Logika ludobójstwa i polityczna ekonomia protestu w świetle analizy Normana Finkelsteina

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje rygorystyczną konstrukcję prawną zbrodni ludobójstwa, koncentrując się na pojęciu dolus specialis – zamiaru szczególnego zniszczenia grupy. Autor przeciwstawia potoczne rozumienie ludobójstwa definicji Konwencji z 1948 r., wskazując, że sama skala ofiar nie przesądza o kwalifikacji czynu bez dowodu na intencję. Na przykładach orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (Srebrenica, Bośnia, Chorwacja) omówiono wysoki próg dowodowy oraz możliwość ingerowania zamiaru ze wzorca zachowań. W kontekście Gazy przywołana jest argumentacja Normana Finkelsteina, który postrzega materialną destrukcję infrastruktury i blokady jako spójny projekt systemowy. Artykuł podkreśla trudność w odróżnieniu masowych zbrodni wojennych od ludobójstwa, gdzie zamiar ludobójczy musi być jedynym rozsądnym wnioskiem z analizy faktów.

The text analyzes the rigorous legal construction of the crime of genocide, focusing on the concept of **dolus specialis**—the specific intent to destroy a group. The author contrasts the colloquial understanding of genocide with the definition provided by the 1948 Convention, pointing out that the scale of casualties alone does not determine the classification of the act without evidence of intent. Using case law from the International Court of Justice (Srebrenica, Bosnia, Croatia), the text discusses the high evidentiary threshold and the possibility of inferring intent from a pattern of conduct. In the context of Gaza, the argumentation of Norman Finkelstein is cited, who views the material destruction of infrastructure and blockades as a coherent systemic project. The article emphasizes the difficulty in distinguishing mass war crimes from genocide, where genocidal intent must be the only reasonable inference drawn from the analysis of the facts.

Artykuł stanowi interdyscyplinarną analizę napięcia między rygorem prawa międzynarodowego a dynamiką społeczno-polityczną w kontekście konfliktu w Gazie. Autor koncentruje się na problematyce 'dolus specialis' – szczególnego zamiaru zniszczenia grupy, który jest niezbędny do prawnej kwalifikacji czynów jako ludobójstwa. Tekst zestawia rygorystyczne wymogi dowodowe Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z ustaleniami Komisji Śledczej ONZ z 2025 roku, wskazując na fundamentalny paradoks prewencji: prawo wymaga niemal absolutnej pewności przed wydaniem wyroku, podczas gdy etyka nakazuje działać, zanim zbrodnia stanie się nieodwracalna. Analiza rozszerza się następnie na sferę akademicką, badając amerykańskie kampusy jako pole walki między autonomią wiedzy a wpływem kapitału i polityki. Poprzez koncepcję 'solidarności bez korzyści' Normana Finkelsteina, autor analizuje mechanizmy autocenzury, presję donatorów oraz trudności w definiowaniu antysemityzmu. Główną tezą tekstu jest przekonanie, że zarówno w sądownictwie międzynarodowym, jak i na uniwersytetach, kluczowe jest rozróżnienie między pojedynczymi incydentami a systemowymi wzorcami działań, co pozwala uniknąć uproszczeń i emocjonalnych sloganów na rzecz rzetelnej analizy struktur władzy.

SŁOWA KLUCZOWE

dolus specialis | zamiar szczególny | Konwencja o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa | Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości | inferencja zamiaru | polityczna ekonomia protestu | autonomia akademicka | efekt mrożący | neutralność instytucjonalna | standard reasonable grounds | biologiczne niszczenie grupy | teoria pola Bourdieu | leverage finansowy | odpowiedzialność państwa

Dolus specialis jako klucz do definicji ludobójstwa

Logika ludobójstwa: od materialnej destrukcji do dolus specialis. Pojęcie ludobójstwa zajmuje w sporze o Gazę miejsce szczególne, łącząc skrajny ciężar moralny z wyjątkowo rygorystyczną konstrukcją prawną. W języku potocznym termin ten często służy do opisania ogromnej skali zabijania i cierpienia. Konwencja o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa z 1948 r. posługuje

się jednak definicją znacznie węższą. Choć skala katastrofy może stanowić istotny dowód, sama liczba ofiar nie przesądza o kwalifikacji prawnej czynu.

Sednem tej zbrodni jest połączenie konkretnych działań z zamiarem zniszczenia — w całości lub w części — grupy narodowej, etnicznej, rasowej albo religijnej jako takiej. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości konsekwentnie definiuje ten element jako dolus specialis: zamiar szczególny, który odróżnia ludobójstwo od innych ciężkich zbrodni międzynarodowych. Właśnie dlatego dwa stwierdzenia, które w dyskursie publicznym wydają się sprzeczne, mogą być jednocześnie prawdziwe.

Można udowodnić masowe zabójstwa, drastyczne krzywdy cielesne i psychiczne, wysiedlenia czy niszczenie infrastruktury, a mimo to nie wykazać prawnie ludobójstwa, jeśli zabraknie dowodu na istnienie szczególnego zamiaru. Tak właśnie postąpił MTS w sprawie Chorwacja przeciw Serbii: uznał, że doszło do czynów odpowiadających elementom przedmiotowym art. II Konwencji, lecz nie stwierdził wymaganego zamiaru zniszczenia chronionej grupy. Przypadek Srebrenicy ukazuje jednak drugą stronę tej konstrukcji. Ludobójstwo nie musi być skierowane przeciw całemu narodowi na całym jego terytorium; MTS uznał, że zbrodnia może dotyczyć znaczącej części chronionej grupy i że wymordowanie bośniackich Muzułmanów w rejonie Srebrenicy spełniało ten warunek. Trybunał podkreślił przy tym nie tylko kryterium ilościowe, ale i znaczenie danej części dla dalszego istnienia całej grupy. W kontekście Gazy oznacza to, że argument mówiący, iż Palestyńczycy istnieją również poza tym obszarem, nie wystarcza do wykluczenia ludobójstwa. Kluczowe jest badanie, czy populacja w Gazie stanowi wystarczająco znaczącą część chronionej grupy i czy właśnie ta część stała się przedmiotem zamiaru fizycznego lub biologicznego zniszczenia.

W materiale Finkelsteina kwestia ta staje się centralna. Autor nie redukuje problemu do statystyki śmierci, lecz łączy liczbę ofiar z destrukcją tkanki mieszkaniowej, paraliżem systemu opieki zdrowotnej, odcięciem żywności, wody i paliwa oraz degradacją środowiska i wypowiedziami osób sprawujących władzę. W jego ujęciu analiza poszczególnych ataków jako odrębnych zdarzeń może zaciemniać systemowy charakter procesu; materialna destrukcja Gazy jest tu przedstawiana jako spójny projekt obejmujący zabijanie, tworzenie warunków niezdatnych do życia i wypieranie populacji. To właśnie w tym punkcie argumentacja Finkelsteina zyskuje największą siłę, ale jednocześnie generuje największe ryzyko metodologiczne.

Wysoki próg dowodowy zamiaru szczególnego w prawie ludobójstwa

Autor porównuje analizę proporcjonalności pojedynczych uderzeń w Gazie do oceniania „proporcjonalności" elementów systemu Auschwitz, zakładając uprzednio, że cały mechanizm jest skierowany ku eksterminacji. Jeśli ta przesłanka jest prawdziwa, badanie pojedynczej decyzji rzeczywiście nie wyczerpuje problemu. Jeżeli jednak ludobójczy charakter kampanii jest właśnie przedmiotem dowodowym, analogia może popełniać petitio principii: wprowadza do przesłanki rezultat, który dopiero powinien wynikać z argumentacji. Silniejsza naukowo wersja tego stanowiska nie wymaga jednak odwołań do Auschwitz.

Wystarczy zmiana poziomu analizy. W prawie wojennym badamy poszczególne ataki: ich cele, przewidywane skutki i środki ostrożności. W prawie ludobójstwa należy dodatkowo zapytać, czy suma decyzji rozłożonych w czasie tworzy wzorzec, którego racjonalnym wyjaśnieniem jest nie tylko prowadzenie wojny przeciw organizacji zbrojnej, lecz zniszczenie chronionej grupy w całości lub w istotnej części. Pytanie to jest prawnie dopuszczalne i nie wymaga wcześniejszego rozstrzygnięcia odpowiedzi. Największa trudność pojawia się w braku dokumentu, rozkazu lub jednoznacznie sformułowanej polityki eksterminacji. MTS dopuścił inferowanie zamiaru z całokształtu zachowania, ustanawiając jednak bardzo wysoki próg. W sprawie Bośnia przeciw Serbii stwierdził, że dolus specialis musi zostać przekonująco wykazany w konkretnych okolicznościach, a gdy dowodem jest wzorzec zachowania, musi on wskazywać właśnie na taki zamiar. W sprawie Chorwacja przeciw Serbii Trybunał doprecyzował tę formułę: zamiar ludobójczy musi być jedynym rozsądnym wnioskiem, jaki można wyprowadzić z badanego wzorca czynów. Jest to próg celowo rygorystyczny.

Wojna sama w sobie generuje zachowania prowadzące do śmierci i destrukcji. Gdyby każde masowe bombardowanie lub rozległa zbrodnia wojenna automatycznie stanowiły ludobójstwo, dolus specialis przestałby odróżniać tę zbrodnię od innych kategorii. Trybunał wymaga zatem czegoś więcej: zniszczenie grupy musi być celem, a nie jedynie przewidywanym skutkiem, zaakceptowanym kosztem czy rezultatem skrajnej lekkomyślności. To rozróżnienie można wyrazić jeszcze ostrzej.

Wiedzieć, że ludzie umrą, nie zawsze znaczy chcieć zniszczenia ich grupy jako takiej. Prawo karne zna różne postaci zamiaru i świadomości ryzyka, lecz konstrukcja ludobójstwa wymaga intencji jakościowo szczególnej. Państwo może dopuścić się ciężkich zbrodni wojennych, prowadzić politykę skrajnie obojętną wobec życia cywilów albo świadomie powodować niedopuszczalne cierpienie, a problem dolus specialis pozostaje nadal odrębnym pytaniem. Właśnie dlatego ocena ludobójstwa

nie może sprowadzać się do tezy: „musieli wiedzieć, że skutkiem będzie tak wiele śmierci". Z drugiej strony zamiar nie musi być jedynym motywem sprawcy. Aktor może jednocześnie chcieć pokonać przeciwnika militarnego, odzyskać zakładników, przywrócić odstraszanie, zdobyć określoną przestrzeń i dążyć do fizycznego zniszczenia chronionej części grupy. W deklaracji interwencji w sprawie RPA przeciw Izraelowi Irlandia zwróciła uwagę, że "only reasonable inference" nie musi oznaczać istnienia wyłącznie jednego psychologicznego celu; ludzie i instytucje mogą działać pod wpływem wielu równoległych zamiarów. Jest to argument procesowy przedstawiony przez państwo interweniujące, a nie nowe rozstrzygnięcie MTS, lecz wskazuje on na istotny problem interpretacyjny.

Konfrontacja izraelskiej linii obrony z ustaleniami Komisji ONZ

Najmocniejszym izraelskim kontrargumentem nie jest zatem zaprzeczanie zniszczeniom Gazy czy ogromnym stratom wśród cywilów. Izrael konsekwentnie podnosi inną tezę: przedmiotem kampanii był Hamas oraz jego zdolności militarne i polityczne, a nie Palestyńczycy jako grupa; celem było również uwolnienie zakładników i wyeliminowanie zagrożenia powstałego po 7 października. W tym ujęciu straty cywilne mają wynikać ze specyfiki wojny miejskiej, sposobu rozmieszczenia Hamasu oraz wykorzystywania przez niego infrastruktury cywilnej, natomiast działania humanitarne i procedury wojskowe mają świadczyć przeciwko tezie o intencji eksterminacyjnej. W 2026 r. przedstawiciele Izraela nadal argumentowali przed organami ONZ, że ich państwo respektuje prawo konfliktów zbrojnych, prowadzi postępowania w sprawach zarzutów o naruszenia i podejmuje kroki zmierzające do ograniczania szkód wśród ludności cywilnej. Prawidłowy test nie polega więc na pytaniu, czy takie wyjaśnienie istnieje – ono niewątpliwie istnieje. Kluczowe jest ustalenie, czy w świetle całego materiału pozostaje ono rozsądnym alternatywnym wyjaśnieniem badanego wzorca. W tym punkcie spór przenosi się ze sfery semantyki na grunt dowodzenia.

Jeżeli całokształt zachowań da się racjonalnie wyjaśnić jako brutalną, nawet obfitującą w poważne naruszenia operację wojskową skierowaną przeciw Hamasowi, próg inferencji zamiaru ludobójczego według dotychczasowej linii MTS może nie zostać osiągnięty. Jeżeli natomiast materialny wzorzec oraz dowody bezpośrednie sprawiają, że wojskowe wyjaśnienie przestaje tłumaczyć skalę i charakter działań, możliwość wnioskowania o dolus specialis rośnie. W tym miejscu zasadniczego znaczenia nabiera raport Niezależnej Międzynarodowej Komisji Śledczej ONZ z 16 września 2025 r. Komisja doszła do wniosku – w oparciu o przyjęty standard "reasonable

grounds" – że w Gazie popełniono cztery z pięciu czynów wymienionych w art. II Konwencji: zabijanie członków grupy, powodowanie poważnych obrażeń cielesnych lub psychicznych, rozmyślne narzucanie warunków życia obliczonych na fizyczne zniszczenie grupy w całości lub części oraz stosowanie środków mających zapobiegać urodzeniom wewnątrz grupy. Komisja nie ustaliła przymusowego przekazywania dzieci jako piątego czynu. Ustalenie to jest doniosłe, lecz wymaga precyzyjnego usytuowania instytucjonalnego.

Komisja jest niezależnym organem śledczym powołanym przez Radę Praw Człowieka ONZ. Jej raport stanowi istotny materiał fact-findingowy i prawny, jednak nie jest wyrokiem MTS; sama Komisja nie zastępuje sądu rozstrzygającego odpowiedzialność państwa na podstawie Konwencji. Reuters, opisując publikację dokumentu, trafnie zauważył, że jest to najmocniejsza do tamtego momentu konkluzja tego rodzaju sformułowana przez komisję ONZ, ale nie orzeczenie sądowe. Izrael odrzucił ustalenia Komisji jako stronnicze i fałszywe. Wniosek Komisji był jednak dalej idący niż samo stwierdzenie czynów przedmiotowych – uznała ona także istnienie wymaganego zamiaru ludobójczego.

Dwutorowe dowodzenie zamiaru ludobójstwa i rola warunków życia

Analiza zestawiła wypowiedzi wysokich przedstawicieli państwa izraelskiego z materialnym wzorcem działań sił zbrojnych, skalą zabijania oraz naruszaniem warunków koniecznych do przeżycia i środkami uderzającymi w zdolność reprodukcyjną grupy. Raport zastosował zatem klasyczne dla prawa ludobójstwa dwutorowe rozumowanie: badał zarówno bezpośrednie wskazówki dotyczące intencji, jak i inferencję z wzorca zachowania. Znaczenie wypowiedzi politycznych zależy jednak od ich funkcji dowodowej. Nie każda brutalna czy dehumanizująca deklaracja dowodzi zamiaru ludobójstwa; niektóre mogą jednak stanowić silny materiał dowodowy, zwłaszcza gdy pochodzą od osób kształtujących politykę wojenną i odpowiadają obserwowanemu wzorcowi działania. Materiał Finkelsteina szczególnie eksponuje odwołanie Netanjahu do Amaleka, określenie "human animals" Gallanta oraz wypowiedzi dotyczące zbiorowej odpowiedzialności Gazy.

Jak wskazywaliśmy wcześniej, każdą z tych wypowiedzi należy odczytać w pełnym kontekście, jednak ich kontekstualizacja nie oznacza usunięcia ich z materiału dowodowego. W procesie inferencji decydujące jest pytanie, czy słowa i czyny wzajemnie się objaśniają. Dehumanizująca metafora wypowiedziana jednorazowo przez polityka może być odrażającym incydentem retorycznym. Natomiast powtarzające się wypowiedzi przedstawicieli władzy, połączone z praktyką

odpowiadającą wyrażonej w nich logice, zyskują większą wartość dowodową. Z drugiej strony nawet szeroko rozpowszechniona retoryka odwetu nie wystarcza automatycznie do wykazania zamiaru fizycznego lub biologicznego zniszczenia grupy. Zemsta, przymusowe wysiedlenie, podporządkowanie polityczne i ludobójstwo są odrębnymi kategoriami prawnymi, choć w konkretnym konflikcie mogą się ze sobą łączyć.

To właśnie czyni trzeci czyn z art. II Konwencji – rozmyślne stworzenie grupie warunków życia obliczonych na jej fizyczne zniszczenie – tak istotnym dla analizy Gazy. Ludobójstwo nie wymaga wyłącznie bezpośredniego zabijania. Konwencja obejmuje również warunki, które prowadzą do destrukcji biologicznej: pozbawienie żywności, schronienia czy podstawowej opieki może w odpowiednich okolicznościach należeć do tego zakresu. Nie każdy głód wojenny, nie każda blokada i nie każde załamanie systemu zdrowia są jednak ludobójstwem. Ponownie konieczne jest wykazanie, że warunki zostały narzucone w celu fizycznego zniszczenia grupy lub jej istotnej części. Komisja Śledcza w 2025 r. uznała, że zgromadzony materiał pozwala na taką konkluzję.

Kumulatywna weryfikacja zamiaru państwowego

Wśród analizowanych czynników uwzględniono charakter i czas trwania ograniczeń, zależność ludności od pomocy, świadomość przewidywalnych konsekwencji, kontynuowanie określonych praktyk mimo ostrzeżeń oraz fakt pozostawania cywilów w przestrzeni, z której możliwości ucieczki były ograniczone. Finkelstein zmierza w swoim materiale w tym samym kierunku, lecz posługuje się językiem znacznie bardziej kategorycznym: przedstawia głód, epidemię, zniszczenie infrastruktury i środowiska jako elementy jednego projektu uczynienia Gazy niezdatną do życia.

Analiza naukowa musi tutaj precyzyjnie rozdzielić skutek, świadomość tego skutku oraz cel. Jeśli decydent otrzymuje informację, że określona polityka prowadzi do głodu, a mimo to ją kontynuuje, wzrasta wartość dowodowa jego zachowania. Sama świadomość nie rozstrzyga jednak, czy celem jest zagłodzenie grupy, wywarcie nacisku na przeciwnika, ograniczenie jego zaopatrzenia, wymuszenie określonych działań czy wynik innej kalkulacji. Im dłużej jednak polityka trwa przy coraz dokładniejszej wiedzy o jej skutkach, tym trudniej traktować cierpienie jako nieprzewidziany efekt uboczny. Wiedza ta zawęża zakres dostępnych niewinnych wyjaśnień, choć nie przekształca się automatycznie w dolus specialis.

Podobny problem dotyczy czwartego z czynów uznanych przez Komisję: środków mających zapobiegać urodzeniom wewnątrz grupy. Jest to istotne przypomnienie, że pojęcie biologicznego niszczenia grupy obejmuje nie tylko śmierć jej członków, ale również działania uderzające w zdolność do reprodukcji. Komisja wiązała swoje ustalenia m.in. z destrukcją infrastruktury

reprodukcyjnej oraz warunków niezbędnych do funkcjonowania opieki położniczej. Również tutaj konieczny jest element zamiaru: nie każda destrukcja szpitala położniczego podczas wojny stanowi środek mający zapobiegać urodzeniom w znaczeniu Konwencji. Właśnie dlatego struktura dowodzenia ma charakter kumulatywny.

Pojedyncza bomba może mieć uzasadnienie wojskowe. Pojedyncza wypowiedź może mieścić się w kontekście retorycznym. Pojedyncza dostawa pomocy może świadczyć przeciwko tezie o całkowitym zamiarze zagłodzenia, a pojedynczy przypadek blokady może zostać uzasadniony bezpieczeństwem. Prawo dotyczące ludobójstwa wymaga jednak spojrzenia na konstelację tych elementów i oceny, czy alternatywne wyjaśnienia pozostają rozsądne, gdy analizuje się wszystkie dane łącznie. To właśnie odróżnia tę sprawę od debaty medialnej, w której każda strona często podaje jeden szczególnie mocny przykład jako dowód całej tezy. Krytyk Izraela przywołuje wypowiedź o Amaleku i traktuje ją jako dowód zamiaru państwa; obrońca działań Izraela wskazuje konwój pomocy lub ostrzeżenie ewakuacyjne, uznając je za dowód braku możliwości popełnienia ludobójstwa.

Tymczasem żadna z tych pojedynczych informacji nie rozstrzyga problemu. Zamiar organizacji państwowej rekonstruuje się poprzez wzorzec decyzji, ich konsekwencje, reakcję na informacje o skutkach oraz zachowanie w czasie. Jeszcze trudniejsza jest kwestia przypisywania zamiaru samemu państwu. Człowiek posiada umysł; państwo go nie posiada. Prawo międzynarodowe musi zatem rekonstruować zamiar państwowy z zachowania jego organów i osób, których działania można mu przypisać. Pojawia się pytanie: czy wypowiedź ministra reprezentuje politykę państwa, czy jest indywidualnym ekscesem? Czy praktyka jednostek wojskowych wynika z rozkazów i norm organizacyjnych, czy z naruszeń dyscypliny? Czy polityka jest rezultatem świadomego projektu centralnego, czy emergentnym skutkiem tysięcy rozproszonych decyzji?

Zagadnienie to łączy teorię odpowiedzialności państwa z teorią organizacji. W wielkiej strukturze zamiar może być rozproszony: jeden organ ustala reguły oblężenia, drugi zatwierdza cele, trzeci kontroluje przepływ dóbr, czwarty podejmuje decyzje o ewakuacji, a piąty odpowiada za przekaz polityczny. Każda z tych decyzji może być przedstawiana jako sektorowa, lecz ich suma może tworzyć spójny rezultat. Prawnym wyzwaniem staje się wykazanie, że ta spójność jest produktem celu, a nie jedynie skutkiem struktury. W tym punkcie argument Finkelsteina o "projekcie narodowym" należy traktować jako hipotezę dotyczącą emergentnej koherencji państwowego działania, a nie jako gotowe ustalenie.

Finkelstein przedstawia izraelską odpowiedź po 7 października jako przejście od czasowego odwetu do projektu obejmującego eksterminację, wypieranie ludności i uczynienie terytorium niezdolnym do podtrzymywania życia. Z naukowego punktu widzenia kluczowe pytanie brzmi: czy poszczególne

elementy mają dostatecznie silną wspólną strukturę, by uznać je za realizację jednego celu, czy też lepiej wyjaśnić je jako konsekwencję wojny przeciw Hamasowi prowadzonej z naruszeniami i akceptacją wyjątkowo wysokich kosztów cywilnych. Raport Komisji z 2025 r. odpowiedział na to pytanie twierdząco w odniesieniu do ludobójstwa. Izrael odpowiedział zdecydowanie przecząco, nazywając raport stronniczym, zarzucając Komisji wybiórczość materiału i przekroczenie kompetencji oraz podtrzymując, że wojna była skierowana przeciw Hamasowi, a nie ludności palestyńskiej.

Dla artykułu naukowego istotne jest zachowanie obu poziomów: raport Komisji jest ustaleniem niezależnego organu śledczego o dużej doniosłości, lecz jego konkluzja pozostaje kwestionowana i nie stanowi sądowego rozstrzygnięcia odpowiedzialności państwa. W tym kontekście kluczowa jest aktualizacja proceduralna.

Na dzień 17 września 2026 r. MTS nie wydał wyroku co do meritum zarzutu ludobójstwa; sprawa nadal znajduje się w fazie pisemnej. Po złożeniu przez Izrael Counter-Memorial w marcu 2026 r., Trybunał w postanowieniu z 21 maja 2026 r. wyznaczył RPA termin do 22 listopada 2027 r. na Reply, a Izraelowi do 22 maja 2029 r. na Rejoinder.

Rozróżnienie między ustaleniami komisji a wyrokiem sądu

Dlatego zdanie „ONZ uznała ludobójstwo” wymaga doprecyzowania, o który organ chodzi; sformułowanie „MTS uznał ludobójstwo” wciąż byłoby nieprawidłowe. Niniejszy rozdział powinien również skorygować użycie słowa „oficjalnie”, które pojawia się w niektórych publicystycznych streszczeniach wydarzeń z 2025 roku. Nie istnieje jeden podmiot zwany „ONZ”, który mógłby wydać ostateczny sądowy werdykt w imieniu całej organizacji. Ludobójstwo stwierdziła niezależna Komisja Śledcza utworzona przez Radę Praw Człowieka, natomiast własne oceny formułowali specjaliści i inne organy ONZ.

Wysoki Komisarz Praw Człowieka nie jest MTS-em, Komisja nie jest Radą Bezpieczeństwa, a rezolucja organu politycznego nie stanowi wyroku sądu. W prawie instytucjonalna genealogia twierdzenia ma znaczenie. Równocześnie błędem byłoby dyskwalifikowanie ustaleń Komisji tylko dlatego, że nie jest ona sądem. Komisje śledcze istnieją właśnie po to, by gromadzić materiał, rekonstruować wzorce, identyfikować potencjalne naruszenia i tworzyć podstawę dla późniejszej odpowiedzialności. Ich standard dowodowy, mandat i procedura różnią się od procesu sądowego, lecz rezultat nie staje się przez to intelektualnie obojętny. Raport z września 2025 roku zmienił stan

debaty, ponieważ po raz pierwszy niezależna Komisja Śledcza ONZ zastosowała pełną strukturę Konwencji i sformułowała konkluzje zarówno w zakresie actus reus, jak i szczególnego zamiaru.

Z punktu widzenia filozofii dowodu pojawia się tu interesujący problem pluralizmu standardów. Komisja może posługiwać się kategorią „reasonable grounds". Prokurator MTK operuje progami właściwymi dla kolejnych etapów postępowania karnego. MTS w sprawie odpowiedzialności państwa będzie wymagał przekonującego ustalenia przesłanek Konwencji. Historyk może stosować jeszcze inne kryteria, natomiast opinia publiczna najczęściej posługuje się intuicyjnym rachunkiem prawdopodobieństwa. Fakt, że podmioty te mogą jednocześnie osiągnąć różne poziomy pewności, nie oznacza automatycznie, że któryś z nich kłamie. Warto zatem rozróżnić cztery stwierdzenia:

„Istnieje ryzyko ludobójstwa" nie jest równoważne zdaniu „popełniane są akty mogące wejść w zakres Konwencji". To z kolei nie jest tym samym, co „niezależna komisja ustaliła na swoim standardzie, że doszło do ludobójstwa". Wreszcie wszystkie trzy różnią się od zdania „właściwy sąd prawomocnie ustalił odpowiedzialność państwa za ludobójstwo". W debacie o Gazie poziomy te były wielokrotnie stapiane w jedną kategorię.

Finkelstein nie jest więc w 2026 roku jedynym autorem formułującym tezę o ludobójstwie; po raporcie Komisji jego stanowisko zyskało instytucjonalnie znacznie szersze otoczenie niż w pierwszych miesiącach 2024 roku. Nie oznacza to jednak, że wszystkie elementy jego argumentacji zostały potwierdzone. Komisja nie zatwierdziła jego metafor, osobistych oskarżeń wobec urzędników ani wszystkich wniosków dotyczących motywów politycznych. Zbieżność końcowej kwalifikacji prawnej nie oznacza zbieżności całej drogi dowodowej. Rozróżnienie to jest szczególnie istotne dla tezy o społecznym charakterze projektu. Odpowiedzialność państwa za ludobójstwo nie jest tożsama z odpowiedzialnością całego społeczeństwa. Nawet gdyby MTS ostatecznie stwierdził naruszenie Konwencji przez Izrael, nie przekształciłoby to wszystkich Izraelczyków w sprawców ludobójstwa. Odpowiedzialność prawna musi być przypisywana według konkretnych norm. Psychologiczne i polityczne poparcie dla wojny może być przedmiotem badania socjologicznego, ale nie zastępuje indywidualizacji sprawstwa.

To samo dotyczy strony palestyńskiej. Zbrodnie Hamasu z 7 października, uprowadzenia zakładników i inne naruszenia nie zmniejszają ochrony Palestyńczyków wynikającej z Konwencji. Komisja Śledcza badała również zbrodnie popełnione przez Hamas i inne palestyńskie grupy zbrojne. Naruszenia jednej strony nie stanowią prawnej odpowiedzi na ludobójstwo drugiej, podobnie jak ewentualne ludobójstwo nie może zostać usprawiedliwione wcześniejszą zbrodnią przeciwnika. Konstrukcja Konwencji jest absolutna właśnie dlatego, że powstała jako odpowiedź na doświadczenie systematycznego niszczenia grup. W tym miejscu przydatna staje się maksyma tu quoque. „Ty także" nie jest odpowiedzią prawną na zarzut.

Fakt, że Hamas dopuścił się ciężkich zbrodni, może mieć kluczowe znaczenie dla pełnej historii konfliktu, bezpieczeństwa Izraela i indywidualnej odpowiedzialności jego członków. Nie rozstrzyga on jednak, czy Izrael w swojej odpowiedzi naruszył Konwencję o ludobójstwie. Analogicznie ewentualne naruszenia Izraela nie zmieniają kwalifikacji zabójstwa cywila dokonanego 7 października. Uniwersalizm prawa zaczyna się tam, gdzie norma przestaje zależeć od moralnej oceny strony, wobec której ma zostać zastosowana. Najgłębsza lekcja „logiki ludobójstwa" jest więc inna niż publicystyczne pytanie o dopuszczalność użycia danego słowa. Prawdziwy problem dotyczy relacji między mikrodecyzją a makroprocesem.

Ludobójstwo jest zbrodnią, która może składać się z tysięcy czynów, z których część w izolacji przypomina inne akty przemocy wojennej. To ich ukierunkowanie na fizyczne lub biologiczne unicestwienie grupy nadaje całości szczególną jakość prawną. Dlatego dowodzenie musi jednocześnie patrzeć blisko i daleko. Z bliska należy badać konkretne ataki, rozkazy, komunikaty, dostawy pomocy, decyzje dotyczące granic, działalność szpitali, ewakuacje i działania poszczególnych jednostek. Z daleka trzeba pytać, jaki wzorzec powstaje z tych elementów, które skutki były znane decydentom, co robiono po uzyskaniu tej wiedzy i czy istnieje spójne alternatywne wyjaśnienie całości. W tym właśnie miejscu rygor prawny spotyka się z intuicją Finkelsteina. Autor ma rację metodologiczną o tyle, o ile domaga się wyjścia poza pojedynczy incydent i spojrzenia na system. Nie należy jednak przejmować jego rezultatu przed wykonaniem tego badania.

Paradoks prewencji i przejście do analizy uniwersytetów

Wersja jego oskarżenia, sformułowana w sposób naukowo wartościowy, nie brzmi zatem: „skoro Gaza została zniszczona, ludobójstwo jest oczywiste", lecz stawia pytanie: czy skumulowany wzorzec zabijania, niszczenia warunków życia i ograniczania zdolności reprodukcyjnych, w połączeniu z wypowiedziami przywódców oraz kontynuowaniem polityki mimo świadomości jej skutków, pozostawia jeszcze jakiekolwiek rozsądne wyjaśnienie inne niż zamiar zniszczenia znaczącej części palestyńskiej grupy w Gazie? Komisja Śledcza w 2025 roku odpowiedziała na to pytanie przecząco i stwierdziła ludobójstwo. Izrael odrzucił te wnioski, twierdząc, że Komisja błędnie zinterpretowała fakty oraz intencje prowadzonej wojny.

MTS nie rozstrzygnął jeszcze tego sporu, a harmonogram postępowania z 2026 roku wskazuje, że ostateczny wyrok jest odległy. Właśnie dlatego w artykule naukowym należy zachować język precyzyjniejszy niż polityczny slogan: obecnie mamy do czynienia z poważnym i szczegółowo

uzasadnionym ustaleniem niezależnej Komisji Śledczej ONZ o ludobójstwie, zasadniczym stanowiskiem Izraela odrzucającym to ustalenie oraz nierozstrzygniętą kwestią sądowej odpowiedzialności państwa na podstawie Konwencji. Ta nieostateczność nie oznacza jednak neutralności moralnej ani obowiązku czekania na wyrok przed podjęciem działań. Nazwa „Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa" nie jest przypadkowa. Obowiązek prewencji istnieje właśnie dlatego, że reakcja po ostatecznym wyroku może nadejść zbyt późno. Prawo musi zatem funkcjonować w paradoksie: wymaga wysokiego standardu dowodowego przed przypisaniem finalnej odpowiedzialności, a jednocześnie nakazuje działać wcześniej, gdy pojawia się poważne ryzyko zbrodni. Ten dylemat stanowi jeden z najważniejszych problemów etycznych całej architektury międzynarodowej. Jeśli próg reakcji zostanie ustawiony tak wysoko jak próg skazania, funkcja prewencyjna stanie się iluzoryczna. Jeśli zaś każde poważne oskarżenie uruchamiałoby pełen repertuar sankcji właściwych dla stwierdzonej zbrodni, zasada domniemania niewinności i wymogi dowodowe utraciłyby znaczenie. System wymaga zatem stopniowania reakcji, które odpowiadałoby stopniowaniu wiedzy.

W tym punkcie pytanie o Gazę przestaje być wyłącznie sporem o definicję ludobójstwa, a staje się pytaniem o zdolność cywilizacji prawnej do reagowania przed momentem nieodwracalności. Jeśli prawo rozpoznaje zbrodnię dopiero wtedy, gdy grupa została już zniszczona, jego precyzja staje się historycznym epitafium. Jeśli natomiast rezygnuje z dowodów w imię moralnego pośpiechu, przestaje być prawem. Pomiędzy tymi skrajnościami znajduje się przestrzeń, w której operują komisje śledcze, środki tymczasowe MTS, raporty ekspertów i obowiązek zapobiegania, a także społeczeństwo obywatelskie. To właśnie ta przestrzeń stanie się przedmiotem kolejnego etapu naszych rozważań.

Finkelstein przeciwstawia instytucjonalnemu oportunizmowi szczególną figurę: „solidarność bez korzyści". W jego narracji pojawiają się studenci ryzykujący kariery, uniwersytety poddawane naciskom darczyńców, spór o antysemityzm i wolność słowa oraz próba przeniesienia odpowiedzialności z niewydolnych instytucji na społeczeństwo obywatelskie. Warto zatem zbadać polityczną ekonomię wiedzy i protestu: amerykańskie kampusy, rolę donorów, zarządzanie reputacją uczelni, protesty propalestyńskie i proizraelskie, pojęcie antysemityzmu oraz granice wolności akademickiej. Interesuje nas mechanizm, dzięki któremu pieniądz, prestiż i sieci społeczne wpływają na to, jakie stanowiska wolno nie tylko wypowiedzieć, ale uczynić to bez ponoszenia kosztów. „Solidarność bez korzyści": pieniądz, protest, antysemityzm i polityczna ekonomia uniwersytetu.

Po przeanalizowaniu prawa wojennego, problemu ludobójstwa, epistemologii świadectwa, niezależności sędziów międzynarodowych i psychologii przemocy zbiorowej, analiza Gazy dociera

do instytucji pozornie oddalonej od pola walki: uniwersytetu. Nie jest to dygresja. W społeczeństwach liberalnych uniwersytet stanowi jeden z kluczowych węzłów produkcji wiedzy, prestiżu i kształtowania przyszłych elit. Edukuje prawników, dyplomatów, dziennikarzy czy menedżerów, roszcząc sobie jednocześnie prawo do szczególnej autonomii wobec bieżącej władzy politycznej.

Gdy konflikt zbrojny przenosi się na kampus, stawką przestaje być jedynie kwestia rozstawienia namiotu przez studenta. Pojawia się pytanie o to, kto określa granice dopuszczalnej wiedzy i ekspresji politycznej w sytuacji, gdy bezpieczeństwo, wolność słowa, kapitał, reputacja i interes instytucjonalny zaczynają oddziaływać jednocześnie.

Solidarność bez korzyści jako akt oporu w sieci asymetrycznych zależności

Norman G. Finkelstein określa amerykańskie protesty studenckie mianem "solidarity without benefits" – „solidarność bez korzyści". W analizowanym materiale fraza ta odnosi się do młodych ludzi, którzy w ocenie autora narażali stypendia, możliwość ukończenia studiów, przyszłe zatrudnienie oraz reputację, nie uzyskując w zamian żadnego oczywistego zysku osobistego. Dla Finkelsteina stanowi to kontrapunkt dla świata urzędników i elit, którym zarzuca konformizm: student ponosi koszt w imieniu obcej ludności cywilnej, podczas gdy człowiek władzy chroni własną pozycję. Niezależnie od moralnej oceny protestów, samo pojęcie „solidarności bez korzyści" otwiera interesujący problem socjologiczny: dlaczego jednostka podejmuje działanie polityczne, którego spodziewany bilans prywatny jest ujemny? Klasyczna teoria racjonalnego wyboru Mancura Olsona sugerowałaby, że dobra zbiorowe rodzą problem pasażera na gapę. Jeśli sukces protestu przyniesie korzyść grupie niezależnie od indywidualnego zaangażowania, racjonalny aktor może preferować bierność. Aktywizm mimo wysokich kosztów wskazuje zatem, że motywacja nie sprowadza się do bezpośredniej korzyści materialnej; kluczowe stają się wartości, tożsamość, poczucie obowiązku, solidarność, reputacja wewnątrz grupy, oburzenie moralne oraz potrzeba zgodności zachowania z własnym obrazem siebie.

Albert Hirschman opisywał pokrewne napięcie poprzez triadę exit, voice, loyalty: człowiek może opuścić instytucję, podporządkować się jej lub próbować ją zmienić, zabierając głos. Protest studencki jest szczególnie wyrazistą formą voice, ponieważ uczestnik najczęściej pozostaje zależny od organizacji, przeciw której występuje. Ta zależność odróżnia protest na uniwersytecie od anonimowego wpisu w internecie. Uczelnia dysponuje wobec studenta władzą administracyjną: ocenia, przyznaje stopnie, reguluje dostęp do kampusu i stosuje postępowania dyscyplinarne,

mogąc w określonych sytuacjach zawiesić lub usunąć studenta. Pracodawcy posiadają natomiast władzę przyszłą – mogą odmówić zatrudnienia. Donor dysponuje władzą pośrednią poprzez możliwość wycofania środków, zaś parlament może wszcząć kontrolę, przesłuchiwać kierownictwo uczelni i zmieniać otoczenie regulacyjne. Protest polityczny na kampusie jest więc osadzony w sieci asymetrycznych zależności, w której formalne prawo do wypowiedzi nie oznacza braku konsekwencji instytucjonalnych. Wydarzenia na Harvardzie z jesieni 2023 roku pokazują, że zagrożenie przyszłymi kosztami nie było jedynie retoryczną konstrukcją Finkelsteina.

Po opublikowaniu przez grupy studenckie oświadczenia obciążającego Izrael pełną odpowiedzialnością za wydarzenia prowadzące do ataku 7 października, Bill Ackman – absolwent i znaczący darczyńca Harvardu – publicznie napisał, że został zapytany przez dyrektorów przedsiębiorstw o nazwiska sygnatariuszy dokumentu, aby firmy mogły uniknąć ich nieświadomego zatrudnienia. Część studentów stała się później celem działań typu doxxing, w tym kampanii z wykorzystaniem billboardów, na których przedstawiano ich jako antysemitów.

Fakt ten jest istotny, lecz jego interpretacja wymaga precyzji. Można uznać, że pracodawca ma prawo oceniać publiczne wypowiedzi kandydata, podobnie jak student ma prawo do kontrowersyjnych poglądów. Można jednak argumentować, że zorganizowane tworzenie trwałego kosztu zawodowego za działalność polityczną wywołuje efekt mrożący, który wykracza poza zwykłą krytykę. Oba te problemy współistnieją.

Wolność wypowiedzi chroni przede wszystkim przed określonymi formami państwowej represji; nie gwarantuje ona wolności od krytyki. Akademicka kultura wolności wymaga jednak czegoś więcej niż konstytucyjnego minimum, gdyż działalność intelektualna staje się drastycznie ograniczona, gdy każda niepopularna opinia może wiązać się z groźbą trwałej eliminacji zawodowej. Materiał Finkelsteina idzie znacznie dalej.

Mechanizmy nacisku kapitału i władzy na uniwersytety

Autorzy przedstawiają Billa Ackmana, Roberta Krafta, Barry'ego Sternlichta i innych zamożnych darczyńców jako „klasę miliarderów”, która poprzez wstrzymywanie donacji miała wymusić na elitarnych uniwersytetach represjonowanie aktywności propalestyńskiej oraz zmiany personalne. Pierwsza część tej tezy znajduje oparcie w faktach: donatorzy rzeczywiście publicznie korzystali z możliwości wstrzymania finansowania. Leonard Blavatnik, który wcześniej przekazał Harvardowi setki milionów dolarów, zawiesił dalsze darowizny, oceniając sposób reagowania uczelni na antysemityzm. Robert Kraft zapowiedział w kwietniu 2024 roku wycofanie wsparcia dla Columbii do czasu podjęcia działań zapewniających – w jego ocenie – bezpieczeństwo społeczności

żydowskiej. Nie wynika z tego jednak automatycznie druga część twierdzenia: że konkretne decyzje rektorów były jedynie wykonaniem poleceń donorów. Wykazanie takiej zależności przyczynowej wymagałoby wglądu w dokumentację procesu decyzyjnego.

W przypadku Claudine Gay konflikt wokół odpowiedzi Harvardu na antysemityzm oraz publiczna presja darczyńców stanowiły istotne elementy kryzysu, lecz równolegle pojawiły się zarzuty dotyczące jej dorobku akademickiego i sposobu cytowania źródeł; z kolei setki członków kadry sprzeciwiały się zewnętrznym naciskom na jej usunięcie. Sprowadzenie złożonego kryzysu instytucjonalnego do tezy, że „miliarderzy usunęli rektorkę", byłoby zatem atrakcyjną, ale niedowiedzioną monokauzalnością. Znacznie ciekawszy model oferuje teoria zależności od zasobów Jeffreya Pfeffera i Geralda Salancika.

Zgodnie z nią organizacja potrzebuje zasobów kontrolowanych przez otoczenie: funduszy, legalności, reputacji, studentów, kadry, akredytacji czy ochrony politycznej. Im bardziej instytucja zależy od konkretnego zasobu i im mniej posiada alternatywnych źródeł, tym większą władzę nad nią zyskuje dostawca. Władza donora nie wymaga zatem wydawania rektorowi bezpośrednich instrukcji. Wystarczy, że kierownictwo uczelni ma świadomość, iż określona polityka może wywołać odpływ środków, co z kolei uderzy w programy, badania i reputację. Harvard dysponuje ogromnym funduszem kapitałowym, co znacząco zmniejsza jego podatność na naciski pojedynczego darczyńcy, lecz nie eliminuje presji całkowicie. W roku finansowym 2024 wartość endowmentu wzrosła do około 53,2 mld dolarów, jednak jednocześnie spadła wartość nowych darowizn; Reuters wiązał ten trend między innymi z niezadowoleniem części donatorów wobec reakcji uczelni na zarzuty antysemityzmu. Polityczna ekonomia uczelni nie polega więc na prostym „kupowaniu decyzji", lecz na tym, że swoboda instytucji jest ograniczona środowiskiem, w którym określone wybory generują policzalne koszty. Mechanizm nacisku nie pochodził zresztą wyłącznie od prywatnego kapitału.

W grudniu 2023 roku prezesi Harvardu, University of Pennsylvania i MIT zostali przesłuchani w Kongresie w sprawie antysemityzmu na kampusach. Odpowiedzi dotyczące tego, kiedy nawoływanie do ludobójstwa Żydów narusza wewnętrzne regulaminy uczelni, wywołały gwałtowną krytykę. Później ponad siedemdziesięciu członków Kongresu domagało się odejścia części rektorów, a komisja Izby wszczęła dochodzenie dotyczące Harvardu. W kwietniu 2024 roku podobnemu przesłuchaniu poddano rektorkę Columbii Minouche Shafik.

Konflikt odpowiedzialności i trudność definicji antysemityzmu

Uniwersytet znalazł się zatem w kleszczach kilku konkurencyjnych form odpowiedzialności. Student oczekiwał ochrony wolności wypowiedzi; student pochodzenia żydowskiego – ochrony przed antysemickim nękaniem, natomiast student palestyński lub muzułmański – ochrony przed stygmatyzacją, doxxingiem oraz przypisywaniem mu poparcia dla terroryzmu z powodu działalności politycznej.

Donor domagał się ochrony wartości, z którymi wiązał własną filantropię. Kongres żądał zgodności z prawem antydyskryminacyjnym, a kadra akademicka oczekiwała ochrony autonomii uczelni. Kierownictwo musiało ponadto zapewnić fizyczną możliwość prowadzenia zajęć. Właśnie dlatego problemu nie można sprowadzić do prostego dylematu: „wolność słowa albo bezpieczeństwo". Są to dobra, które w wielu sytuacjach wzajemnie się warunkują. Student zastraszony z powodu żydowskiego pochodzenia nie korzysta realnie z wolności akademickiej; podobnie student palestyński, obawiający się, że publiczna krytyka Izraela zniszczy jego karierę.

Wolność akademicka nie jest zatem prawem najsilniejszego mówcy do dominowania przestrzeni, ale instytucjonalnym sposobem organizowania konfliktu poglądów przy zachowaniu równości uczestników. Protesty z wiosny 2024 r. pokazały jednocześnie, że granica między ekspresją a zakłóceniem działania uczelni nie jest jedynie teoretyczna. Na Columbii encampment zajmował przestrzeń uniwersytecką, by później grupa protestujących zająć Hamilton Hall. Administracja wskazywała na naruszenia reguł korzystania z przestrzeni, kwestie bezpieczeństwa oraz blokowanie dostępu do budynków i zakłócanie zajęć. 18 kwietnia rektorka Shafik wezwała NYPD do usunięcia pierwszego obozowiska, co zakończyło się zatrzymaniem ponad stu osób; po zajęciu Hamilton Hall policja została wezwana ponownie.

W skali całych Stanów Zjednoczonych fala protestów była niezwykle szeroka. Według szacunków Reutersa z 10 maja 2024 r., od 18 kwietnia w 39 stanach podczas ponad stu protestów zatrzymano ponad 2600 demonstrantów. Sama liczba aresztowań nie pozwala jednak rozstrzygnąć, czy policja tłumiła legalny protest, czy egzekwowała neutralne reguły dostępu do cudzej własności i funkcjonowania instytucji. Poszczególne wydarzenia różniły się stopniem pokojowości, skalą naruszeń zasad, udziałem osób z zewnątrz oraz zastosowanymi metodami policyjnymi. Warto zachować tę wieloznaczność, gdyż materiał Finkelsteina ma tendencję do przedstawiania studentów jako zasadniczo pokojowego ruchu moralnego, a aparatu uniwersyteckiego jako narzędzia represji.

W rzeczywistości źródła z Columbii ukazują obraz złożony: obok pokojowych uczestników i negocjacji z organizatorami wystąpiły czyny, które administracja kwalifikowała jako włamanie, okupację budynku, wandalizm i zagrożenie dla funkcjonowania uczelni. Analiza ruchu społecznego nie traci na powadze, jeśli przyjmuje, że w ramach jednego protestu mogą współistnieć akty obywatelskiego nieposłuszeństwa, wypowiedzi chronione, naruszenia regulaminu, incydenty antysemickie oraz działania osób nie reprezentujących większości demonstrantów. To ostatnie rozróżnienie jest szczególnie istotne w sporze o antysemityzm. Po 7 października wiele żydowskich i izraelskich studentów w USA zgłaszało doświadczenia nękania, wykluczania lub wrogości. Columbia Task Force on Antisemitism zebrał setki takich relacji; późniejsze badanie klimatu kampusu wskazało, że zarówno studenci żydowscy, jak i muzułmańscy czuli się w roku akademickim 2023-2024 znacznie mniej komfortowo niż ich rówieśnicy. Harvard z kolei powołał dwa równoległe zespoły: jeden badający antysemityzm i uprzedzenia antyizraelskie, drugi zaś uprzedzenia antymuzułmańskie, antyarabskie i antypalestyńskie. Oba opublikowały w 2025 r. raporty końcowe, a uczelnia kontynuowała wdrażanie zaleceń także w 2026 r.

Fakt ten komplikuje narrację, w której zarzut antysemityzmu jest wyłącznie instrumentem tłumienia krytyki Izraela. Autentyczny antysemityzm istnieje niezależnie od instrumentalizacji tego pojęcia. Może przejawiać się w przypisywaniu Żydom odpowiedzialności zbiorowej za politykę państwa Izrael, w klasycznych teoriach spiskowych o żydowskiej kontroli, w groźbach, atakach na synagogi czy dehumanizujących stereotypach. Jednocześnie sama krytyka izraelskiego rządu, prawa okupacyjnego czy syjonizmu nie staje się automatycznie antysemityzmem. Problem polega na wyznaczeniu granicy tam, gdzie krytyka państwa miesza się z kategoriami etnicznymi i religijnymi. Nie istnieje jedna, bezsporna definicja rozwiązująca ten problem.

Przyjęta przez International Holocaust Remembrance Alliance w 2016 r. niewiążąca prawnie definicja robocza określa antysemityzm jako określoną percepcję Żydów mogącą wyrażać się nienawiścią i podaje szereg przykładów, w tym odnoszących się do Izraela. Dokument wprost stwierdza jednak, że krytyka Izraela podobna do tej kierowanej wobec innych państw nie może być uznana za antysemicką. Jerusalem Declaration on Antisemitism powstała częściowo jako odpowiedź na kontrowersje wokół IHRA. Definiuje ona antysemityzm jako dyskryminację, uprzedzenie, wrogość lub przemoc przeciw Żydom jako Żydom albo żydowskim instytucjom jako żydowskim i wyraźniej oddziela krytykę Izraela od antysemityzmu. Jednocześnie uznaje za antysemickie m.in. obarczanie Żydów zbiorową odpowiedzialnością za działania Izraela, traktowanie ich jako agentów izraelskiego państwa czy stosowanie klasycznych antyżydowskich stereotypów. Różnica między tymi dokumentami nie polega więc na tym, że jeden chce zwalczać antysemityzm, a drugi go tolerować. Dotyczy ona przede wszystkim sposobu wyznaczania granicy

pomiędzy uprzedzeniem antyżydowskim a radykalną krytyką syjonizmu lub Izraela. Właśnie ten spór definicyjny posiada ogromne znaczenie instytucjonalne.

Wyzwania definicyjne i cyfrowy panoptyzm w wolności akademickiej

Jeżeli definicja antysemityzmu jest zbyt wąska, uczelnia może pozostawić bez ochrony studentów spotykających się z kodowaną wrogością, której sprawca formalnie unika słowa „Żyd". Jeśli zaś będzie zbyt szeroka, ryzykuje przekształcenie krytyki państwa, doktryny politycznej lub konkretnej wojny w naruszenie zasad antydyskryminacyjnych. Uniwersytet musi zatem rozwiązać problem analogiczny do kwestii prawa ludobójstwa: chronić przed rzeczywistą krzywdą, nie rozszerzając kategorii tak daleko, by straciła ona moc rozróżniającą. Finkelstein interpretuje slogan „From the river to the sea, Palestine will be free" zasadniczo jako hasło wolnościowe, które w jego ocenie posłużyło za pretekst do tłumienia protestów. Taka kwalifikacja nie może być jednak automatyczna; slogan ten posiada różne genealogie i odmienne współczesne użycia.

Dla części Palestyńczyków oznacza on wolność i równe prawa na całym obszarze między Jordanem a Morzem Śródziemnym. Dla wielu Żydów i Izraelczyków brzmi natomiast jak zapowiedź unicestwienia ich państwowej wspólnoty politycznej. Do ustalenia znaczenia niezbędny jest zatem kontekst, tożsamość mówiącego, towarzyszące postulaty oraz dalsze wypowiedzi. W liberalnym porządku uniwersyteckim pojawia się jednak pytanie trudniejsze: czy wypowiedź musi przestać być bolesna lub politycznie radykalna, aby pozostawała chroniona? Akademicka wolność nie służy przecież ochronie wyłącznie opinii konsensualnych. Columbia w końcowym raporcie dotyczącym doświadczenia dydaktycznego z 2025 r. ujmowała ten problem jako konieczność maksymalnej ochrony ekspresji przy jednoczesnym egzekwowaniu prawa antydyskryminacyjnego, podkreślając, że cenzura i dyskryminacja są odmiennymi zagrożeniami, a zasady powinny być stosowane konsekwentnie wobec wszystkich chronionych grup. Ta zasada konsekwencji jest kluczowa.

Student nie powinien być zmuszany do potępienia Izraela tylko dlatego, że jest Żydem. Student palestyński nie może być traktowany jako potencjalny zwolennik Hamasu jedynie ze względu na swoje pochodzenie. Krytyka syjonizmu nie powinna automatycznie oznaczać odpowiedzialności Żydów jako grupy, podobnie jak krytyka Hamasu nie może przechodzić w podejrzliwość wobec Arabów czy muzułmanów. Właśnie tam, gdzie konflikt polityczny silnie splata się z tożsamością, indywidualizacja odpowiedzialności staje się podstawowym wymogiem uniwersytetu.

Problem doxxingu pokazuje, jak infrastruktura cyfrowa zaciera granicę między kampusem, rynkiem pracy a polityką. W tradycyjnym modelu uniwersyteckim student mógł wypowiedzieć kontrowersyjny pogląd w sali wykładowej i pozostać w obrębie lokalnej debaty. Dziś każda wypowiedź może zostać zarchiwizowana, powielona, przypisana do nazwiska i przesłana przyszłemu pracodawcy, stając się częścią profilu jednostki na dziesięciolecia. Koszt błędu, radykalnego sloganu czy nawet pomyłki w przypisaniu autorstwa rośnie nieporównywalnie. Michel Foucault analizował dyscyplinę przez pryzmat możliwości bycia obserwowanym; cyfrowy kampus dodaje do tego panoptyzmu nowy element: obserwatorem nie jest już jedna instytucja, lecz nieograniczona liczba przyszłych odbiorców. Człowiek nie wie, czy transparent sfotografowany w wieku dwudziestu lat nie powróci podczas rekrutacji dziesięć lat później.

W rezultacie wolność słowa może istnieć formalnie, a jednocześnie być ograniczana przez przewidywany koszt reputacyjny. Nie oznacza to, że uczestnik protestu ma prawo do anonimowości lub zwolnienia z odpowiedzialności za własne słowa. Istotą problemu jest proporcjonalność społecznej sankcji. Demokratyczna debata wymaga przestrzeni na błąd, korektę i dojrzewanie. System, w którym pojedyncza wypowiedź tworzy permanentny zapis moralnej tożsamości człowieka, premiuje konformizm i ostrożność, a niekoniecznie prawdę.

„Solidarność bez korzyści” można zatem odczytać mniej romantycznie, a bardziej socjologicznie niż czyni to Finkelstein. Protestujący student nie staje się automatycznie bohaterem tylko dlatego, że ponosi koszt – ten może towarzyszyć zarówno szlachetnej działalności, jak i ruchom o negatywnie ocenianych postulatach. Z naukowego punktu widzenia interesujące jest tu ujawnienie mechanizmu costly signaling: im wyższy koszt uczestnictwa, tym silniejszy sygnał autentyczności przekonania. Osoba gotowa narazić karierę komunikuje otoczeniu, że nie działa dla prestiżu czy wygody. Jednocześnie protest może generować korzyści niematerialne: status w grupie, poczucie sensu i moralną spójność.

Dlatego określenie „bez korzyści” nie jest dosłownie prawdziwe w języku teorii zachowania, lecz stanowi trafną figurę wskazującą brak oczywistego interesu materialnego. Student Harvardu protestujący w imieniu mieszkańca Gazy nie otrzymuje od niego pieniędzy ani politycznej ochrony; może natomiast czerpać wartość psychologiczną z działania zgodnego z własną normą moralną.

Napięcie między autonomią akademicką a presją kapitału i władzy

Podobnego rozróżnienia należy dokonać w przypadku filantropa. Donor może wykorzystywać darowiznę jako instrument wpływu, lecz może również szczerze wierzyć, że finansowanie instytucji moralnie zobowiązuje go do reakcji w sytuacji, gdy ta narusza jego podstawowe wartości. Finkelstein posługuje się pojęciem "szantażu finansowego", jednak szantaż oznacza specyficzną formę wymuszenia i termin ten byłby zbyt mocny bez wykazania właściwych przesłanek. Trafniejszym pojęciem politologicznym jest leverage – dźwignia.

Donor może bowiem zadeklarować: jeżeli instytucja działa w sposób, którego nie akceptuję, przestaję ją finansować. To, czy jest to legitymowane wykonywanie prawa własności, czy zagrożenie autonomii akademickiej, zależy od przyjętego modelu normatywnego uniwersytetu. Mertonowska koncepcja norm nauki przypomina, że wiedza naukowa wymaga między innymi zorganizowanego sceptycyzmu i relatywnej bezinteresowności. Jeśli kierunek badań może zostać wygaszony tylko dlatego, że jego wyniki obrażają sponsora, warunek ten zostaje zagrożony. Nie oznacza to jednak, że uniwersytet powinien ignorować donorów; wynika z tego raczej potrzeba istnienia instytucjonalnej bariery pomiędzy źródłem finansowania i treścią wniosków. Podobny problem pojawia się w relacji z państwem.

Publiczne finansowanie badań również może generować zależność. Interesujące jest zatem, że spór zainicjowany wokół prywatnych darczyńców przesunął się później w stronę znacznie szerszej kwestii funduszy federalnych. W 2025 roku Harvard znalazł się w konflikcie z administracją Donalda Trumpa w sprawach finansowania federalnego, zarządzania uczelnią i jej polityk; Bill Ackman publicznie popierał część argumentów administracji, podczas gdy Harvard przedstawiał te działania jako próbę niedopuszczalnego podporządkowania uczelni. Spór ten dowodzi, że problem autonomii nie kończy się na filantropie.

Największym potencjalnym dawcą zasobów pozostaje państwo. Nowoczesny uniwersytet funkcjonuje zatem pomiędzy co najmniej trzema rynkami odpowiedzialności: odpowiada wobec prawdy akademickiej, wspólnoty swoich członków oraz podmiotów dostarczających zasobów. Konflikt wybucha, gdy rynki te stawiają sprzeczne żądania. Akademik może uznać badanie za intelektualnie konieczne, część studentów za obraźliwe, donor grozić wycofaniem środków, a ustawodawca widzieć w problemie naruszenie praw obywatelskich.

Nie istnieje procedura pozwalająca całkowicie wyeliminować to napięcie. Jedną z odpowiedzi stała się doktryna instytucjonalnej neutralności. Harvard przyjął w maju 2024 roku zasady ograniczające

oficjalne wypowiadanie się uniwersytetu w sprawach publicznych, które nie dotyczą bezpośrednio jego podstawowej misji. Założeniem jest tu rozdzielenie swobody jednostek od głosu samej instytucji: uczelnia ma tworzyć przestrzeń do debaty, zamiast narzucać jedną linię polityczną całej wspólnocie. Jest to koncepcja pokrewna słynnemu raportowi Kalvena z University of Chicago: uniwersytet jako instytucja powinien być powściągliwy politycznie właśnie po to, aby jego członkowie mogli być politycznie niepowściągliwi. Neutralność instytucjonalna ma jednak swoją cenę. Milczenie wobec apartheidu, ludobójstwa, segregacji czy zamachu na demokrację może zostać odczytane jako współudział poprzez obojętność.

Problem zaostrza się, gdy uniwersytet wypowiadał się wcześniej w innych sprawach. Wówczas brak komunikatu staje się komunikatem porównawczym: odbiorca pyta, dlaczego cierpienie jednej grupy uzyskało oficjalne potępienie, a innej nie. Harvard doświadczył dokładnie takiej krytyki po 7 października, gdy jego reakcję zestawiano z wcześniejszymi stanowiskami dotyczącymi Ukrainy czy przemocy rasowej.

Nie ma więc łatwej drogi między nadmierną polityzacją a pozorną apolitycznością. Jeśli uniwersytet wypowiada się w każdej sprawie, administracja staje się quasi-redakcją moralną i pojawia się problem reprezentowania tysięcy osób o odmiennych poglądach. Jeśli nie wypowiada się nigdy, może sprawiać wrażenie instytucji pozbawionej norm. Rozwiązaniem może być rozróżnienie wartości konstytutywnych uczelni – wolności badań, niedyskryminacji, bezpieczeństwa i uczciwości akademickiej – od obowiązku zajmowania stanowiska wobec każdego światowego konfliktu.

W tym miejscu ujawnia się najważniejsza wartość materiału Finkelsteina, ale i jego największe uproszczenie. Autor słusznie zauważa, że pieniądz i prestiż nie są zewnętrzne wobec produkcji wiedzy. Instytucja akademicka nie unosi się nad strukturą klasową i polityczną; jej decyzje podejmują ludzie świadomi budżetów, grantów, donacji oraz reakcji absolwentów, Kongresu, mediów i własnej przyszłej kariery. Nie wynika z tego jednak, że każda reakcja na antysemityzm jest interesowną zasłoną służącą Izraelowi lub że każde ograniczenie protestu zostało opłacone przez miliarderów. Empiria z lat 2024–2026 jest bardziej wieloznaczna.

Columbia udokumentowała poważne doświadczenia antysemityzmu wśród żydowskich studentów, lecz własne badania wykazały również silne poczucie alienacji wśród studentów muzułmańskich. Harvard opublikował osobne, obszerne raporty dotyczące antysemityzmu i uprzedzeń antypalestyńskich, przyznając, że oba problemy występowały. Takie ustalenia utrudniają każdą teorię, według której jedna grupa wyłącznie cierpiała, a druga jedynie instrumentalizowała własne cierpienie.

Autonomia instytucji wobec presji kapitału i władzy

Do września 2026 r. konflikt o sposób traktowania działalności propalestyńskiej na Columbii nie został zamknięty. Mahmoud Khalil wraz z innymi aktywistami wnieśli we wrześniu 2026 r. pozew przeciwko uniwersytetowi, zarzucając mu instytucjonalne uprzedzenia oraz niedostateczną ochronę studentów przed nękaniem; należy jednak zaznaczyć, że są to obecnie zarzuty procesowe, a nie fakty ustalone przez sąd. Columbia z kolei podtrzymywała, że jej celem było zapewnienie bezpieczeństwa i konsekwentne stosowanie zasad kampusu. Sam fakt, że spór przeniósł się z ulic i kampusu do sali sądowej, dowodzi trwałości konfliktu o to, czy działania administracji były neutralnym egzekwowaniem regulaminu, czy formą selektywnej represji.

W tym kontekście można zaproponować pojęcie bardziej rygorystyczne niż „cenzura". W wielu przypadkach mamy do czynienia z nierównomierny koszt wypowiedzi. Formalnie dwie przeciwstawne opinie mogą być dopuszczalne, lecz jedna z nich wiąże się z większym ryzykiem utraty zatrudnienia, stypendium, donacji, pozycji administracyjnej lub dostępu do instytucji.

Nie jest to jeszcze dowód na istnienie zakazu wypowiedzi, lecz właściwy przedmiot badania politycznej ekonomii wolności słowa. Z perspektywy ekonomii behawioralnej reakcja na takie otoczenie jest przewidywalna: aktorzy antycypują koszt i modyfikują swoje zachowanie, zanim pojawi się formalna sankcja. Efekt mrożący okazuje się skuteczny właśnie wtedy, gdy władza nie musi interweniować często. Gdy człowiek wie, że określony temat niesie ze sobą niezwykle wysokie ryzyko, autocenzura staje się racjonalną strategią ochrony własnej kariery. Uniwersytet, który aspiruje do bycia rzeczywiście wolnym, nie może zatem poprzestać na formule „niczego nie zakazujemy". Musi pytać, czy procedury dyscyplinarne są przewidywalne, czy podobne przypadki spotykają się z podobnymi sankcjami i czy studenci wszystkich grup mogą zgłaszać nękanie. Powinien badać, czy donor ma wpływ na decyzje akademickie, czy administracja potrafi przeciwstawić się presji politycznej oraz czy badacz może sformułować wnioski niekorzystne zarówno dla Izraela, jak i dla Palestyńczyków bez obawy, że jego kariera zostanie zdefiniowana przez przynależność obozową.

„Solidarność bez korzyści" nie jest zatem najważniejsza dlatego, że pozwala zbudować romantyczną figurę młodego bohatera. Jej znaczenie polega na przypomnieniu o społeczeństwie obywatelskim jako dodatkowym źródle presji normatywnej. Prawo międzynarodowe dysponuje sądami, państwo posiada wojsko i dyplomację, a kapitał zasobami. Student ma natomiast głos, czas, własne ciało obecne w przestrzeni protestu i gotowość do poniesienia kosztów. Ta asymetria nie gwarantuje studentowi racji. Gandhi ponoszący koszt i fanatyk ponoszący koszt nadal różnią się moralnie celami oraz metodami; wysokość poświęcenia nie jest dowodem prawdziwości przekonania, a

jedynie dowodem jego intensywności. Dlatego ruch społeczny musi podlegać temu samemu rygorowi dowodowemu, którego żąda od państwa i uniwersytetu.

Najbardziej produktywna interpretacja Finkelsteina nie prowadzi więc do wojny „czystych studentów" z „zepsutymi miliarderami", lecz do teorii pola, w którym aktorzy dysponują różnymi rodzajami kapitału: student kapitałem moralnym i liczebnością, profesor naukowym, donor ekonomicznym, administrator organizacyjnym, polityk regulacyjnym, media uwagą, a platformy cyfrowe widzialnością. Wynik sporu zależy nie tylko od jakości argumentu, ale od zdolności przekształcenia własnego kapitału w koszt dla przeciwnika. Pierre Bourdieu zauważyłby, że pole akademickie zachowuje autonomię tylko wtedy, gdy potrafi ograniczać kurs wymiany między kapitałem zewnętrznym i uznaniem akademickim. Pieniądz nie powinien automatycznie kupować prawdy, mandat parlamentarny nie może przesądzać o wyniku badań, a liczebność protestu nie powinna zastępować dowodu. Jednocześnie uniwersytet nie może udawać, że zewnętrzne pole władzy nie istnieje. Ostatecznie konflikt o kampusy jest mniejszą wersją problemu analizowanego w przypadku MTS i MTK.

W każdym z tych przypadków formalnie autonomiczna instytucja funkcjonuje w otoczeniu potężnych interesów. Sąd potrzebuje współpracy państw, uniwersytet zaś pieniędzy, politycznej ochrony i społecznej legitymizacji. Pytanie o niezależność nie brzmi zatem, czy instytucja utrzymuje relacje z władzą, lecz czy jej procedury są dostatecznie silne, aby relacje te nie przesądzały o rezultatach. W tym punkcie rozważania powinny przejść od uniwersytetu do największej instytucji politycznej świata. Finkelstein kończy swój materiał nie na Harvardzie ani Columbii, lecz na Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa 2803 z 17 listopada 2025 r. staje się dla niego granicą symboliczną: momentem, w którym system mający chronić samostanowienie i międzynarodową legalność miał – w jego interpretacji – usankcjonować nowy system zewnętrznego zarządzania Gazą.

> Ostatecznie pytanie o niezależność sądu czy uniwersytetu nie sprowadza się do całkowitego odcięcia od świata interesów, lecz do siły procedur chroniących prawdę przed kapitałem i polityką. Jeśli jednak systemy te rozpoznają zbrodnię dopiero w momencie, gdy grupa przestaje istnieć, ich precyzja staje się jedynie historycznym epitafium. Czy cywilizacja prawna jest zatem zdolna do reakcji przed punktem nieodwracalności, czy też jej rygoryzm służy jedynie jako elegancka zasłona dla bezsilności?

Inspiracje

[1] "Gazas Gravediggers" Norman Finkelstein

Norman Gary Finkelstein (ur. 1953) to amerykański politolog, pisarz i aktywista, znany z badań nad konfliktem izraelsko-palestyńskim i polityką pamięci o Holokauście. Syn ocalałych z Holokaustu, uzyskał doktorat z nauk politycznych na Uniwersytecie Princeton w 1988 roku. Finkelstein wykładał na wielu uczelniach, m.in. na Brooklyn College, Hunter College, Uniwersytecie Nowojorskim i Uniwersytecie DePaul, gdzie w latach 2001–2007 pełnił funkcję adiunkta, a następnie pracował jako niezależny naukowiec. Jego badania naukowe koncentrują się na prawie międzynarodowym, dokumentacji praw człowieka oraz dyskursie politycznym dotyczącym Bliskiego Wschodu. Do jego najbardziej wpływowych i szeroko dyskutowanych publikacji należą „Przemysł Holokaustu" i „Gaza: Śledztwo w sprawie jej męczeństwa", w których skrupulatnie analizuje zapisy historyczne i dyplomatyczne.

Norman Gary Finkelstein (born 1953) is an American political scientist, author, and activist known for his research on the Israeli-Palestinian conflict and the politics of Holocaust memory. The son of Holocaust survivors, he received his Ph.D. in political science from Princeton University in 1988. Finkelstein taught at several institutions, including Brooklyn College, Hunter College, New York University, and DePaul University, where he served as an assistant professor from 2001 to 2007, before working as an independent scholar. His scholarship focuses on international law, human rights documentation, and political discourse surrounding the Middle East. Among his most influential and widely debated publications are 'The Holocaust Industry' and 'Gaza: An Inquest into Its Martyrdom', which rigorously analyze historical and diplomatic records.

Independent Scholar

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



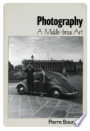
[1] "Interorganizational influence and managerial attitudes"

Jeffrey Pfeffer



[2] **"Merger as a response to organizational interdependence"**

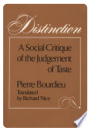
Jeffrey Pfeffer



[3] **"Photography"**

Pierre Bourdieu

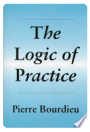
Stanford University Press | ISBN: 9780804726894



[4] **"Distinction"**

Pierre Bourdieu

Harvard University Press | ISBN: 9780674212770



[5] **"The Logic of Practice"**

Pierre Bourdieu

Stanford University Press | ISBN: 9780804720113

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"Social Space and Symbolic Power"**

Pierre Bourdıeu

1989 | Sociological Theory | DOI: 10.2307/202060

Źródło

[2] **"Power and Prosperity: Outgrowing Communist and Capitalist Dictatorships"**

Richard N. Cooper, Mancur Olson

2000 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20049751

Źródło

[3] **"International Terrorism: Challenge and Response"**

Benjamin Netanyahu

2020 | Routledge eBooks | DOI: 10.1201/9781003073208

Źródło

[4] **"A Collective-choice and Microeconomic Approach to Macroeconomics: From Sticky Prices and Lags to Incentives"**

Mancur Olson

1993 | Public and International Economics | DOI: 10.1007/978-1-349-23029-7_17

Źródło

[5] **"Public Choice versus the Benevolent Omniscient Planner Model of Government: Evidence from Principles Textbooks By James Gwartney"**

Rosemarie Fike, D. Black, A. Downs, M. Olson, W. Niskanen

2014

Źródło

[6] **"Exit, Voice and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations, and States."**

Gordon Tullock, Albert O.HG Hirschman

1970 | The Journal of Finance | DOI: 10.2307/2325604

Źródło

[7] **"National Power and the Structure of Foreign Trade"**

Henry Oliver, Albert O.HG Hirschman

1946 | Southern Economic Journal | DOI: 10.2307/1052282

Źródło

[8] **"Exit, Voice, and the State"**

Albert O. Hirschman

2013 | The Essential Hirschman | DOI: 10.23943/princeton/9780691159904.003.0014

Źródło

[9] **"Power in organizations"**

Jeffrey Pfeffer

1981 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[10] **"Managing with Power: Politics and Influence in Organizations."**

Daniel J. Julius, Jeffrey Pfeffer

1993 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2393418

Źródło

[11] **"Institutional Change and the Transformation of Interorganizational Fields: An Organizational History of the U.S. Radio Broadcasting Industry"**

Hüseyin Leblebici, Gerald R. Salancik, Anne G. Copay, Tom R. King

1991 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2393200

Źródło

[12] "Who gets power — and how they hold on to it: A strategic-contingency model of power"

Gerald R. Salancik, Jeffrey Pfeffer

1977 | Organizational Dynamics | DOI: 10.1016/0090-2616(77)90028-6

Źródło

[13] "The Bases and Use of Power in Organizational Decision Making: The Case of a University"

Gerald R. Salancik, Jeffrey Pfeffer

1974 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2391803

Źródło

[14] "Organizational Discretion in Responding to Institutional Practices: Hospitals and Cesarean Births"

Elizabeth Goodrick, Gerald R. Salancik

1996 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2393984

Źródło

[15] "Michel Foucault, “Panopticism”"

Michel Foucault

2008 | Philosophy and the City | DOI: 10.2307/jj.18253219.25

Źródło

[16] "National Security Strategy of the United States of America"

Donald J. Trump

2017

Źródło

[17] "Executive Order 13769: Protecting the Nation From Foreign Terrorist Entry Into the United States"

Donald J. Trump

2017 | United States. Office of the Federal Register

Źródło

[18] "Executive Order 13768: Enhancing Public Safety in the Interior of the United States"

Donald J. Trump

2017 | United States. Office of the Federal Register

Źródło

[19] "Declaring a National Emergency Concerning the Novel Coronavirus Disease (COVID-19) Outbreak: Proclamation 9994 by the President of the United States of America, March 13, 2020"

Donald J. Trump

2020 | United States. Office of the Federal Register

Źródło

[20] "Men's gender role conflict: Psychological costs, consequences, and an agenda for change."

P. T. de Chardin, M. Gandhi, D. Berrigan, Matthew Fox, R. Kennedy

Źródło

[21] "Distinction: A Social Critique of the Judgement of Taste*"

Pierre Bourdıeu

2018 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9781315680347-10

Źródło

[22] "The Forms of Capital"

Pierre Bourdıeu

2002 | Routledge eBooks | DOI: 10.1002/9780470755679.ch15

Źródło

[23] "La distinction, critique sociale du jugement"

Étienne Géhin, Nicolas Herpin, Pierre Bourdıeu

1980 | Revue Française de Sociologie | DOI: 10.2307/3320934

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[24] "The holocaust industry: reflections on the exploitation of Jewish suffering"

Norman G. Finkelstein

2010

Źródło

[25] "Image and Reality of the Israel-Palestine Conflict"

William B. Quandt, Norman G. Finkelstein

1996 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20047631

Źródło

[26] **"A Nation on Trial: The Goldhagen Thesis and Historical Truth"**

Stanley H. Hoffmann, Norman G. Finkelstein, Ruth Bettina Birn

1998 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20049000

Źródło

[27] **"The Peace Puzzle: America's Quest for Arab-Israeli Peace 1989-2011"**

Norman G. Finkelstein

2017 | The SHAFR Guide Online | DOI: 10.1163/2468-1733_shafr_sim220050056

Źródło

[28] **"“This time we went too far” – Truth and Consequences of the Gaza Invasion"**

Norman G. Finkelstein

2010 | The Palestine Yearbook of International Law Online | DOI: 10.1163/22116141-90000064

Źródło

[29] **"Die Holocaust-Industrie : wie das Leiden der Juden ausgebeutet wird"**

Norman G. Finkelstein, Helmut Reuter

2002

Źródło

[30] **"Method and Madness"**

Norman G. Finkelstein

2015 | OR Books eBooks | DOI: 10.2307/j.ctt1bkm5w1

Źródło

[31] **"Beyond Chutzpah"**

Norman G. Finkelstein

2008 | University of California Press eBooks | DOI: 10.1525/9780520933453

Źródło

[32] **"Daniel Jonah Goldhagen’s 'Crazy' Thesis: A Critique of Hitler’s Willing Executioners"**

Norman G. Finkelstein

1997 | New Left Review | DOI: 10.64590/tam

Źródło

[33] **"The Rise and Fall of Palestine: A Personal Account of the Intifada Years"**

Norman G. Finkelstein

1996 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 841c8831-a309-4e7f-a678-809f85ae0732